

wędrowni w poszukiwaniu piękna.

Na przykład – przez baśnie: „Wszystkie baśnie schodzą się do domu” i dopiero „Świt z powiek resztki baśni zbiera” (*Bajnocka*). Metaforyka skrzy się w tych utworach. Oto każda kropla rosy jest „skrzacią piłką”, przy czym kolorową, bo z kroplami światło „bawi się w kolory” (*Rosa*). Ale barwy intensywnieją, gdyż w *Wierszyku na zamówienie* (przez dziecko) autor przenosi dziecięcą wyobraźnię do ciepłych krajów, gdzie jest mnóstwo papug – „Takich, że aż oczy bolą, gdy się przyjrzeć tym kolorom”.

W bajkowym świecie wszystko jest możliwe, np. uzdolniona wokalnie żaba, która „wyciągała arie solo”, wywołując tym niepokój innych żab, że ten śpiew zwabi bociana, a ten – wiadomo – jest ich smakoszem. Lecz bocian buszował po stawie nie za żabkami. Zadławił się śniadaniem z rybek, pędraka, robaczek... Dlaczego? Odpowiedź jest w zakończeniu wiersza *Zdolna żaba*: „Cóż, zdarza się, że i w naszych stronach może się trafić bocian–meloman”. Oto siła sztuki, w tym przypadku wokalne.

Taki, poetycko ujęty, kształt widzimy w każdym z wierszy nie tylko cz. I, lecz w całym zbiorze. Pisałam już przy okazji pierwszej edycji o wierszu *Końskie zdrowie*. Warto tu powtórzyć fragment tamtej refleksji o koniu, co urody się nie powstydzi, lecz ludzie tak go wykorzystują, że powstało przysłowie: „Żeby żyć wśród ludzi, trzeba mieć końskie zdrowie”. Aż nazbyt często nam się marzy, by mieć końskie zdrowie na to, jak inni ludzie nas krzywdzą.

Poetyckiej urody i mądrości nie brak również w drugiej części zbioru. Niby to wierszyki-bziki, jak je określił autor, ale nawet groteskowo ujęty postulat, by „w każdej gminie wójt się wystarał... o słońca”, ma sens, albowiem w rozwiązywaniu miejscowych problemów słoń byłby niezastąpiony. Ten postulat jest wręcz kpinią z radnych-bezradnych, szyderstwem z absurdów kreowanych przez biurokrację. Do czego słoń będzie niezbędny? Choćby do tego, że to idealny strażak: „Sam dobiegnie i bez rysz-tunku... podłączy się do wody i szybko ugasi.” I nie będzie się domagał medalu „Za odwagę”, a jeszcze po pracy „użyczy trąby w Strażackiej Orkiestrze”. Mało: jak zagrzmi, to w mieście, w restauracji i piwiarni „wszyscy nagle staną się kulturalni”. Wiersz kończy się nakazem: „Pamiętajcie, Radni, o słońcu w gminnym budżecie”. Oj, przydałby się taki słoń w niejednej gminie, zresztą – nie tylko wiejskiej...

O niektórych wierszach pisałam przed laty, np. o *Bez wyobraźni*, traktującym o nazwiskach i przezwiskach, czy też o utworze *Wiosenny zawrót głowy* przywołującym czas dzieciństwa autora (także mego dzieciństwa), czyli wspomnienie o radosnych chwilach przeżytych w Piotrkowie i okolicach (Przygłów, Sulejów, Spała). W tamtym wydaniu

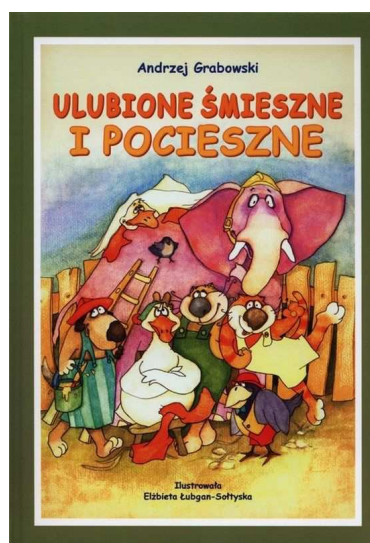
autor umieścił jeszcze inne utwory podkreślające sentyment do małych ojczyzn: wiersze o Zakopanem, Ciężkowicach, Ptaszkowej czy o ul. Kurzej w Szczecinie. Tutaj ich nie włączył, za to dał wiersz *W Pisarzowej* (miejscowość k. Nowego Sącza). Jak to temu poecie często się zdarza, również w tym wierszu wykorzystuje grę słów, konkretnie tę nazwę, by zagrać wyobraźnią czytelników.

Nie wiem, czy w Pisarzowej taka jest rzeczywistość, jaką tu autor przedstawia. Otóż w jego wierszu „W Pisarzowej poeci piszą poematy z dnia na dzień i... na raty”, piszą powieści i opowiadania. Ale w teje Pisarzowej „żony pisarzy mają o czym pomarzyć”, a „jeśli nocą ktoś przejdzie ulicami, to usłyszy, jak pisarze wykrobiają piórami z papieru myśli szczerzolute”, z nich zaś składają uciechę i ochotę... Dlaczego tak tam się dzieje? „Bo taki to już dziwny rodzaj ludzi, że jakoś nigdy im się nie nudzi, a gdy już coś robią, to z radością bez końca”.

Andrzej Grabowski dobrze wie, co się dzieje, bo żyje i bystro obserwuje aktualną rzeczywistość, która przecież nie omija ani nie chroni od zła również dzieci. Ale jako poeta od wielu lat czyni wszystko – przez swe pisarstwo i krzewienie kultury literackiej (organizowanie już ponad 30. edycji wielkiej, corocznej imprezy pn. Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka), przeciwstawia się złym wzorcom z importu, rodzimej głupocie i płyćni oraz wszelkiemu złu, zwłaszcza w wychowywaniu dzieci – pokazując artystycznie inne oblicze dzisiejszości, oblicze zachęcające właśnie do kierowania się w życiu ku piękniejszej stronie świata.

Nowe, pięknie zilustrowane wydanie jego wierszy dla dzieci ma tej idei służyć. I służy coraz powszechniej.

Grażyna Orlewska



Andrzej Grabowski, „Ulubione, śmieszne i pocieszne”. Wydanie drugie poprawione. Ilustrowała: Elżbieta Łubian-Sołtyśka. Wydawnictwo „Sovello”, Rzeszów, s. 64.

Życie jak liść na wietrze

Najnowsza książka Alicji Tanew „Szkice na wietrze” to zbiór pięknych miniatur poetyckich, pełnych wspomnień i miłości. Autorka kolejną raz zachwyca czytelnika oryginalnymi metaforami i umiejętnością przekazywania całej gamy emocji w kilku słowach. Pisze o tym, co czuje, co ją dotyka, zachwyca, smuci... Wspomina ludzi, których utraciła, miłości, które rozplynęły się gdzieś w przeszłości, tęskni za tym, co mogłoby być, gdyby...

„Szkice na wietrze” składają się z trzech części. Pierwsza, „Powiew w Tobie”, to próba odkurzenia uczuć i minionych dni, pogodzenia się z życiem takim, jakie jest: *Dopieścić liście / jeśli / nie można już / dopieścić życia / unieść się / ku niedysiejszym słońcom / ... („Z liśćmi”)*. Autorka rysuje portrety mężczyzn, którzy pozostawili trwałe ślady w jej pamięci i teraz tylko czasami wracają cichnym echem: *Twój obraz / maluję / baletem nut / ... / zapisuję je odgłosem / Twoich kroków / ... / nie wiem / czy odchodzisz / czy wracasz / ... („W ramach”); Spotkajmy się / za kiedyś / Ja będę starszą panią / w młodszym wieku / a Ty / dotykam wspomnień / bezdusznego czasu / może wtedy / będzie Ci żal / czegoś / co utonęło / w zamglonym kryształach („Po latach”)*.

Wielu w tych wierszach nieba, wiatru i liści niesionych donikąd. Poetka słowami jak pędzlem maluje barwny teatr przyrody: *Mam własny las / modrzewiowy prześwit / i łękę / ogrodzoną szczęściem / ... / las tańczy / powietrze śpiewa / ... („Jeszcze raz”); Chcesz / żebym podziwiła / jak zręcznie kosisz trawę / ale ja kocham / zielone rozbujanie / to w Tobie / też („W zielone”); Przyfrunął do mnie świerszcz / przyniósł zielony wiersz / i skrzydce / wziął do ręki / ... („Odwiedziny”); Woale obłoków / biegną za niespełnionym marzeniem / a ludzie myślą / że to wiatr / tak szczęście przegania / ... („Podniebnie”); Jesień / pozamiatała marzenia / tak misternie / że nie został ani jeden liść / ... („Ani jeden liść”)*.

Część druga, „Kołowanie nad zachwytem”, to wiersze w większości dedykowane poetom i malarzom, zarówno tym, z którymi autorka zetknęła się osobiście, jak i tym, którzy swymi dziełami poruszyli jej wrażliwą duszę. Można więc spotkać wiersz „Dziewczyna z perłą”, poświęcony Vermeerowi, „Inwokację zmyśloną”, dedykowaną Kamilowi Cyprianowi Norwidowi, który *nie zdradzając życia / nie pytając czemu / pamięć psalmanmi zdobi żalem / po swojemu*; tryptyk „Trzy razy poecie” wspominający Emila Zegadłowicza, do którego Alicja pisze: *Po niciach pajęczych / za Twoim czasem / mój czas się snuje / mister-*

(Dokończenie na stronie 20)